CZĘŚĆ XXXVI — № 80. ROK 18 — (1847.)

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje sie pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Klassycznej, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie w xięgarniach Glucksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena: *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna* 7¼ r. sr.

Bez poczty, dla odbierających w xięgarni: *Roczna*, 13 rub. sreb. *Półroczna* 6½ rub. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

PIĄTEK, $\frac{17}{29}$ Października.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

—

Petersburg, $\frac{16}{28}$ *Pazdziernika.*

Ogłoszony został, zatwierdzony przez N. Pana Ceremonijał, podług którego, w dniu dzisiejszym, 16 (28) Października ma się odbyć uroczysty wjazd do S.-Petersburga Jej Wysokości Xiężniczki *Alexandry* Saxen-Altenburg, Narzeczonej Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Xięcia Konstantyna Mikołajowicza.

Przez rozkaz dzienny Cesarski z dnia 29 Września, Wielki Xiążę-Konstantyn Mikołajewicz mianowany został Szefem Wołyńskiego pułku Ułanów, który odtąd przybiera nazwisko pułku Jej Cesarskiej Wysokości.

— Przez rozkaz dzienny Cesarski z d. 24 Września, Naczelnik Sztabu 1 korpusu piechoty Jenerał-major *Salza*, mianowany pełniącym obowiązki Jenerał-kwatermistrza wojsk, Depo składających.

— Przez Ukaz Cesarski do Kantoru Dworu, z d. 24 Września, panna Marya *Essen*, córka Jenerał-porucznika, mianowaną została Frejliną N. Cesarzowej.

— Przez takiż Ukaz z dnia 10 Października, panna Eugenija *Makow*, mianowana została Frejliną Jej Wysokości Xiężniczki *Alexandry* Saxen-Altenburg, W. Narzeczonej J. C. W. W. X. Konstantyna Mikołajewicza.

— Przez Ukaz Cesarski do Rządzącego Senatu, z d. 10 b. m. Jenerał orszaku J. C. Mości, Jenerał-major hrabia *Kuszelew*, mianowany do zostawania przy osobie W. X. Konstantyna Mikołajowicza i do zarządzania Dworem Jego Cesarskiej Wysokości.

—

O CHOLERZE.

W Moskwie od 18 Września po 7 Października było w ogóle chorych 222, z których tylko 66 umarło. Te cyfry są nader pocieszające, wiadomo bowiem że epidemija jest w pierwszych tygodniach najsilniejsza.

W Tule cholera trwa bardzo słabo, zównież jak w Niżnym Nowgorodzie i powiatach.

W gub. Simbirskiej dopiero się rozwija; w Samarze po 28 Września zachorowało 828 umarło 442.

W gub. Saratowskiej i Woroneżskiej słabieje wyraźnie.

Toż w gub. Penzeńskiej, Tambowskiej, Ekaterynosławskiej, Orłowskiej, Połtawskiej i Czernihowskiej.

W Kerczu ustaje, a w Taganrogu już ustała.

W Ziemi Dońskich kozaków silnie działa.

W Nowoczerkasku można uważać ją za ustałą. Od początku po 20 Września było tam chorych 1957, umarło 715. W powiatach chorych 25,333, umarło 7677.

Cholera ukazała się:

15 Września w jednym powiecie gub. Orenburskiej.

23 Września w Kijowie, gdzie w ciągu pierwszych 5 dni zachorowało 10 umarło 5.

30 Września w Wałdaju gub. Nowgorodzkiej.

11 Października.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

—

KOLONIJA, *20 Października.* (Depesza telegraficzna.) «Krolowa Marya-Krystyna Hiszpańska przybyła do Madrytu. «Król i Królowa panująca pojednali się.»

«Giełda Londyńska 15 Października była pomyślna, kon«solidy przy zamknięciu stanęły na 80⅞.»

NIDERLANDY. *Amsterdam, 18 Października.* (Depesza telegraficzna.) «Dziś otwarte zostały posiedzenia Stanów powszechnych.»

ANGLIJA. *Londyn, 15 Października.* Wczora Rada Ministrów miała posiedzenie nadzwyczajne w hotelu Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

— Jedna gazeta twierdzi, że partya Tory zmieni swego naczelnika i zamiast lorda Bentinck, postawi na czele oppozycyi przeciw Ministrom P. Herries.

— Arystokracya angielska poniosła szwank w osobie jednego ze swych znakomitych członków. Od niejakiego już czasu miano podejrzenie, że Xiążę (Duke) Starpool, (wszakże nie członek Izby Parów), trudni się przemycaniem towarów francuzkich za pomocą yachtu który posiada i na którym ustawne odbywa wycieczki. Gazety w ostatnich czasach zaczęły namieniać o tém, wszakże nie przytaczając nazwiska Xięcia i w ogólności nader ostrożnie, aż nakoniec władza Celna posłała swych agentów do portu Cowes, i ci, po należytém przekonaniu się skonfiskowali yacht xięcia Starpool, na którym znaleziono towarów francuzkich przeszło na wartość 10,000 funtów sterlingów. Wina pieniężna, na którą xiążę będzie według prawa skazany, jest bardzo znaczna.

— Umarł nagle sir Robert Gordon, brat lorda Aberdeen i przed ostatnią zmianą Gabinetu Poseł Angielski w Wiedniu.

FRANCYA. *Paryż, 16 Października.* Podług gazet oppozycyjnych Rząd proponował Marszałkowi Bugeaud, xięciu d'Isly, godność Parowską, którą ten dość niegrzecznie odmówił. Marszałek wszedł w związki przyjaźni z P. Thiers i będzie zapewna grał ważną rolę w oppozycyi Parlamentowej.

— Umarł jenerał-porucznik Berthezene, Par Francyi, niegdyś Gubernator Algeryi.

— Kilka miast południowej Francyi zamierzyły ustanowić u siebie walki byków na wzór tych, które są ulubioną zabawą hiszpanów, lecz Minister Spraw Wewnętrznych okolnikiem wydanym do Prefektów, zabronił zaprowadzenia zabaw tego rodzaju po miastach francuzkich.

— W Moulins, tameczny Mer, P. Meiheurat zadał sobie śmierć przez powieszenie się. To samobójstwo wzniecilo obawę osób które położyły w nim swą ufność i powierzyły mu kapitały. Jakoż odkryto że w kassie depozytowej niedostawało 850,000 franków.

HISZPANIJA. Królowa zdaje się być w ogólności nader zadowolnioną ze swego nowego Gabinetu, szczególniej zaś z jego Prezesa P. Narvaez. W dniu imienin Królowej Izabelli odbył się obrzęd ucałowania ręki, podczas którego J. K. Mość niejednokrotnie dawała jenerałowi Narvaez dowody swych względów.

— Patryarcha Indyj Monsignor Posada mianowany został Kanclerzem orderów.

— Jenerał Alaix mianowany został Hrabią Bergara, vicehrabią de Villarobleda.

WŁOCHY. *Lukka. Journal des Débats* z d. 16 Października zawiera co następuje: «Odebraliśmy 15 b. m. ważne wiadomości z Włoch. Xiążę Lukki, który jak wiadomo czasowie opuścił był swoje Państwo, zrzekł się go ostatecznie. Abdykował on na rzecz Wielkiego Xięcia Toskańskiego. Prezydent Rady Regencyi margrabia Mazzarola publicznie obwieścił o tym wypadku, który był przyjęty w Luce z radością i wszędzie odśpiewano *Te Deum.*

SARDYNIJA. Rząd zamierza ufortyfikować miasteczko Suze, położone pod górą Cenis u wejścia na wielki gościniec Turyński; ten punkt jest nader ważny i stanowi klucz do całej górnej części kraju.

Zaszła zmiana w tutejszym Gabinecie. Usunęli się Ministrowie: Wojny P. de Villamarina i Spraw Zagranicznych P. della Margherita. Na miejsce pierwszego mianowany hrabia Broglia di Casalbzrgone. a na ostatniego hr. Ermolao Asinari di San Marzano.

AUSTRYA. *Wiedeń, 10 Października.* Podług gazety Augsburskiej 7 b. m. umarł tu w jednym ze szpitalów człowiek z prawdziwej azyatyckiej cholery. Spodziewają się że wszystko skończy się na tym jednym przypadku, wszakże wszystkie środki są gotowe do przyjęcia epidemii jeżeliby tu wtargnąć miała.

AMERYKA. Listy prywatne odebrane z Mexyku w Anglii zgadzają się w doniesieniach że pokój wkrótce zawarty będzie między Mexykiem i Stanami, tym więcej że Prezes Santa-Anna szczerze tego pragnie i pracuje nad uprzątnieniem wszelkich trudności.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOSCI.

LONDYN, *16 Października.* Gazeta Pruska Stanu donosi podług depeszy telegraficznej, że Bank w Liverpool zawiesił swoje wypłaty.

PARYŻ, *14 Października.* Gazety są napełnione polemiką w sprawie Szwajcarskiej. Dzienniki oppozycyi powstają z wielką mocą na Rząd za to iż sprzedał znaczną ilość broni kantonom Katolickim, które postanowiły bronić do upadłego swych praw niepodległości.

SZWAJCARYA. 18 Października otwarty został Sejm federalny Szwajcarski, i natychmiast większością $12\frac{2}{2}$ kantonów postanowił wydać proklamacyą do Kantonów Katolickich i posłać do nich dwóch komisarzy federalnych dla wezwania ludności miejscowej do odstąpienia od związku zwanego *Sonderbund.*

MADRYT, *14 Października.* Królowa Matka została przyjęta przez N. Córkę swoję za przybyciem do Madrytu z oznakami największego przywiązania. Wczora Król Jmć wrócił do pałacu Królewskiego.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

LITERATURA.

ZAMEK KRAKOWSKI,

ROMANS HISTORYCZNY,

PRZEZ

AUTORA "LISTOPADA."

Tom I.

II.

Ojciec i syn weszli do bawialnego pokoju, i tam zastali Gubernatorowę bawiącą przybyłych gości. Oba Zaporożce byli dość ubogo ubrani. Kolety i szarawary z domowego sieraku, na tym koszulka z ogniw żelaznych, i pałasz szeroki u boku: o to cała ich była parada; a reszta rysztunku, jako spisy, huńki z kapturem uzbrojonym wewnątrz gęstemi prętami żelaznemi, łuki i kołczany, zostawione było w części na ich wozku, w części pod piecem w pracowni gubernatorskiej. Oba nie okazywali na sobie więcej lat trzydziestu, mieli głowy ogolone, z długiemi seledzcami. Jeden z nich, a który zdawał się mieć starszeństwo, mógł by uchodzić za przystojnego, gdyby nie nosił na prawym oku plastra kitajkowego, a jeszcze większego plastra na lewym policzku, a do tego żeby miał ludzki dźwięk mowy, ale kiedy się odzywał, było w jego głosie coś tak chropawego, tak harkawego, że aż przykro było słyszeć; było to coś podobnego do organu którego by dudy popękały. Drugi był sobie kozak barczysty, zézooki, dzióbaty: włosy miał w seledzcu rude a kędzierzawe; wyraz jego twarzy zdradzał doświadczonego rozbojnika. Z resztą o ile jego kolega był mówiący, o tyle on sam był milczący. Gęby do mówienia nie otworzył, jeno głowę miał najczęściej zwieszoną na piersiach, i wszystkiemu zdawał się przysłuchiwać ciekawie.

Pan Zdora przedstawił syna gościom, i powiedział: «Jak się panowie poznacie, będziecie siebie kochali. Bo i mój syn, jak waszmoście, jest doświadczony w rycerskim rzemiośle: pod Połockiem przecie się popisywał, i jest pasowanym rycerzem; od półtora roku mieszka przy mnie.» Obaj kozacy skłonili się dość nizko przed panem Ezechielem który zaledwo głowę schylił. Rozmowa szła w języku russkim, bo na Ukrainie mowa lacka jeszcze niebyła rozpowszechniona. Gospodarstwo wielce było zajęte gośćmi; w tém oznajmiono że na stole gotowo; i pani Gubernatorowa podała rękę oplastrowanemu kozakowi, a za nimi wszyscy poszli do sali, i zasiedli około okrągłego stołu, na środku izby stojącego. Stół się całkowicie otoczył — bo oprocz Gubernatorstwa i gości, przybyło jeszcze trzech oficialistów klucza Kalnickiego, pastor miejscowy, który niemałe miał znaczenie między sługami pana dyssydenta, i dwie panienek respektowych. Wszyscy zajęli swoje miejsca — nawet pan Ezechiel; lubo dumny rycerz widoczny gwałt sobie uczynił, gdy usiadł brat za brat między chłopami; wszakże uczynił to: raz, żeby się nienarazić ojcu, powtóre, że już kozak jednooki zaczął był opowiadać różne czyny bohaterskie swojega Hetmana, i różne szczegoły o życiu zaporozkim co go zajmowało. Jednooki musiał spostrzedz że nie bez trudności pan Ezechiel dał siebie nakłonić do siedzenia obok niego za stołem, bo zaraz po polewce odezwał się, ale, co dotąd niebyło, czystą polszczyzną, témi słowy.

"Jak to ludzie łatwo z powierzchowności sądzą. Szlachcic jak się spotka z Zaporożcem, to zdaje mu się, że mu korona spadnie z głowy, jeżeli go do jakiejś poufałości z sobą przypuści, a to dla tego że go widzi w sieraku a nie w axamicie, a że zamiast litego pasa, widzi na nim pas z jałowiczej skóry; a niewie tego że na Zaporożu jest mnóstwo szlachty tak herbownej, że może Kapituła Krakowska ich by się niepowstydziła."

"O ile mogę sądzić z waszecinego wysłówienia," rzekł na to pan Ezechiel, pokręcając wąsa i waszeć sam musisz być z tych liczby."

"Może waszmość zgadłeś, może i niezgadłeś, a w watpliwości sustine et abstine."

"Tymeś mnie waszeć dobił" odparł Pan Ezechiel smiejąc się. "Już tedy niéma wątpliwości żeś rodowitym szlachcicem, kiedy nawet do szkół chodziłeś swojego czasu. A ponieważ mam zaszczyt jemu się przedstawić nomine et cognomine, jako Ezechiel Zdora, Towarzysz Pancerny chorągwi J. W. Ossolińskiego Kasztelana Sandomierskiego, chociaż wprawdzie nadkomputowy, ale do jego usług zawsze gotowy; godziło by się i waszeci wywiązać się groszem za moje trzy szelągi, i nietaić przedemną swojego honoru."

"O mój mościwy Panie Towarzyszu Pancerny, chętnie bym rad jemu we wszystkim dogodzić, ale moje szlachectwo, — dajmy na to że jest rzeczywiste, — gdzieś na kołku wisi z swoim nazwiskiem. Bo jak przystałem na zaporozką wiarę, jak ręką odjął, zaraz zapomniałem o swoim dawnym nazwisku. Dopiero przypomnę go sobie, jeżeli mi do myśli przyjdzie opuścić Zaporoże, by powrócić do lackiego żywota. Jednak myślę że nim to nastąpi, Dniepr jeszcze dużo wody swojej zaniesie do Limanu."

"Jakże przecie waszeć się wabisz, bo jużci co żyje ma swoje nazwisko. Niepodobna mi wierzyć, że kiedy wasz Hetman waszeci potrzebuje, gwiżdże chyba na niego jakby na psa."

Tu czmychnął Zaporożec, kwaśno zmierzył Pancernego i groźne oko jego spotkało się z obojętnym wzrokiem pana Ezechiela. Było cóś tak przerażającego w tém spotkaniu, że pani Gubernatorowej aż usta posiniały od strachu. Ale małe zdarzenie rozpędziło chmurę, i wypogodziło ich oblicze. Osa zaczęła brzęczyć około twarzy Zaporożca.»

"Panie Towarzyszu Zaporozki," odezwał się pan Ezechiel, "strzeż się żeby osa waszeci nie ukąsiła."

"Dziękuję za przestrogę" odpowiedział, i zaczął się

oganiać serwetą, dopoki osa nie upadła na solniczkę. "Do tąk miłego gospodarstwa" przedłużył Zaporożec "jak pan Gubernator i jego szanowna małżonka, nic dziwnego że i proszeni i nieproszeni się garną. Wszakże w tak zacnym domu, nawet osy, nieszczęście spotkać niepowinno; ona jest tylko przygłuszoną, niech że sobie na wolnym powietrzu żyje."

To rzekłszy wstał od stołu, wziął solniczkę, otworzył okno, i osę wraz z solą wyrzucił na trawę; potem usiadł na swojem miejscu i powiedział:

"Mości Towarzyszu Pancerny, chciałeś wiedzieć jak mnie nazywają swoi — u nas niema ani imion, ani nazwisk, ale imioniska, na które zasłużyć trzeba, bo u nas nic darmo. Nasz Hetman nazywa się Samucha, odkąd samopas jeżdżąc został napadoięty od sześciu Tatarów; bo kiedy nasi przybyli mu trafunkiem w pomoc, zostali wszystkich sześciu leżących na ziemi; a sługa pański jest attamanem, i nazywa się Detyna — a to z powodu, że kiedy my dobywali zamek Ciecierski, ja pierwszy nocną porą, wdrapałem się z dwóma kolegami na wał. Żołnierz na warcie strzegący wałów, zbliżył się i krzyknął: kto tam? ja rzuciłem się na niego, i siekierą uderzyłem po łbie, że już odtąd milczy: bo nim go uderzyłem powiedziałem mu: cyt detyna. Za nami i reszta dostała się na wały. Zamek ze skarbcem wpadł w nasze ręce, a Hetman nazwał mnie Attamanem Cyt-Detyną. O-toż-to teraźniejsze moje szlachectwo, póki go na lepsze jeszcze nie zamienię."

"Winszuję go waszeci z całego serca, Mości Attamanie Cyt-detyna. I przyznam się, że chciałbym aby raz w życiu obaczyć waszego Hetmana, o którym narod tutejszy cuda opowiada. Jakaż jest ziemia która go na świat wydała, a której tyle zaszczytu przynosi."

"Już ci nie Zaporozka, Mości Towarzyszu Pancerny, bo na Zaporożu nikt się nie rodzi. Dziecie się nie rodzi bez kobiety; a u nas kobiety na lekarstwo nie znajdziesz; ale gotowi rycerze z całego świata do nas przybywają, każdy z nich zostaje Zaporożcem, i zapomina czém był wprzódy. Bo smaczny chleb, chleb Zaporozki, a miodu, ryb, nabiału, tacznego, mięsiwa, w bród."

"To wszystko piękne, jednak bez kobiet, musi wam być tęskno.»

"Bynajmniej; kobieta w rycerskim kole, to istne szydło w worku. Gdybyśmy mieli kobiety między sobą, namnożyły by się wnet swary, zawiści: zamiast na cudzych, na siebie byśmy napadali; przepadło by nam bzaterstwo. Człowiek bojowego rzemiosła powinien z przyjemnością spotykać kobiety, ale mieszkać z niemi, nigdy. Mieszkając z kobietą wojownik doczekałby się dziatek, a pisk dzieci odejmuje odwagę ródzicielskiemu sercu, a i dla obcego ucha nie jest muzyką przyjemną. Na licho wprowadzać do nas kobiety, kiedy my je nawiedzamy w ich własnych domach, albo to my kąt zagrzejem na Zaporożu? Czarna ziemia naszą matką; a szeroki świat naszym ojcem. Ledwo czwarta część roku na Siczy, i to daj Boże, a reszta za Siczą. A kiedy my puszczamy się w świat, to na to żeby w nim dostać tego, czego na Siczy nie ma my."

"Bez wątpienia Mości Attamanie, zawod wasz nie jest bez powabów, ale do wszystkiego wdrożyć się trzeba. Pod tak dzielnym wodzem jak wasz Samucha, i trudy, i dolęgliwości powinny bydź przyjemne. Wiem o wielu jego bohatérskich czynach, ale radbym wiedział jakim on jest w pożyciu. Jak waszeci wiadomo, człowiek, choć rycerz, nie zawsze na koniu z kopją w ręku; i my nie od tego, a przecie siedząc za stołem bawimy się rozmową."

"W pożyciu jest on najlepszym, najłagodniejszym człowiekiem. Póki widzi szablę w ręku przeciwnika, póty jest wściekłym zwierzem. Ale jak mu broń wypadnie, jest mu dobroczyńcą, ojcem. Niech no Pan towarzysz Pancerny tutejszego ludu zapyta. Wprzód gadania nie było z naszymi, bywało wszystko co widzą, pustoszą. Przechod Zaporoża był straszniejszy niż szarańczy budziackiej, niż czumy krymskiej. Ale jak Samucha został Hetmanem, wojujemy więcej z Tatarami, co wpzódy niebywało, a Polska i Ruś niewiele szkody od nas mają. My z niemi po Bożemu, upominamy się o haracz, bo ten się nam należy. Zapłacisz haracz, mieć będziesz pokój, nie zapłacisz, to widać że pokoju niechcesz; a jeżeli wojna wyjdzie tobie na biedę, przypisz ją sobie, a nie nam. Volenti non fiat injuria: Pan Gubernator akuratnie nam się uiszcza, dobrze też za to wygląda, i na naszą przyjaźń skarżyć się nie może."

"Drażliwą strunę poruszyłeś Mości Attamanie, bo nie do mnie należy wnikać w sprawy mojego ojca; ale pozwol sobie powiedzieć, że gdybym ja tu był na jego miejscu, albo żebym miał vocem decisivam w jego radzie, nie tak łatwo byś trafił do swojego, jak go nazywasz haraczu."

"A to czemu?"

"Temu, że może bym się domagał o złożenie jakichś dowodów przekonywających, że on wam istotnie należy."

"Na co gruntowniejszych dowodów nad ten, odparał Attaman stuknąwszy o rękojeść swojej szabli."

"Na taki indukt. mam u boku mojego odpowiednią replikę. I niewiem kto kogo by przekonał czy waszeć mnie żebym mu zapłacił, czy ja waszeci, żebyś to wyniosł, coś z sobą przywiózł, a cudzego zaniechał."

"Nie wątpię o męztwie waszmości, mości towarzyszu pancerny, i z tym się nie taję, że lepiej wychodzę na łaskawej i spokojnej przyjaźni wielmożnege Gubernatora, niż bym mógł wyjść na zbrojnej niechęci jego godnego syna. Bo czybym sam szwank poniosł, czybym waszmości krew szlachetną przelał, niemiał bym czego sobie winszować; ale ponieważ interes z panem Gubernatorem już złatwiony, niech każdy przy swoim zostając, nie myśli tylko o zabawie w tak gościnnym domu."

"Obaczymy," mruknął pod nosem pan Ezechiel. I gdy wszyscy wstali od stołu, on wyszedł na dziedziniec, jakby już miał dość ze znajomości świeżo zabranej.

Kroki swoje skierował ku stajni, gdzie przynajmniej sześć

razy na dzień nawiedzał swego rumaka, pomimo tego że mieszkał w blizkim jego sąsiedztwie, bo swoją główną kwaterę był założył w masztarni przy stajni będącej, gdzie sypiał ze swoim Swirydem, kozakiem przez pół spolaczonym, poddanym klucza Kalniekiego, który od lat kilku podzielał swojego pana dobrą i złą dolę. Jeszcze niebył doszedł do stajni, kiedy turkot pojazdu wjeżdżającego na dzieidziniec obił się o jego uszy. Obrócił głowę za sobą, i ujrzał porządną brykę krytą, czworokonną, zajeżdżającą pod ganek komissaryi. Wylazł z niej poważny starzec, którego natychmiast poznał. Był to Pan Błażej Mroczek, dworzanin Pana Krakowskiego, zaszczycony szczególnym zaufaniem całego domu Zborowskich, a wierny swojego Pana i Rzeczypospolitej sługa. Pan Gubernator wybiegł na ganek żeby przyjąć znakomitego gościa; z głęboką uniżonością go powitał, i wprowadził przed sobą do domu. Pan Ezechiel pobudzony ciekawością, na czas późniejszy odłożył nawiedziny swojego konia, i powrócił do izby gościnnej, gdzie zastał i nowo przybyłego gościa, i tych z którymi dopiero obiadował.

Stary szlachcic w obu rękach trzymał rękę Pani Gubernatorowej, i z głową schyloną przepraszał ją, że ośmiela się stawić przed nią w podróżnym ubiorze.

"Ach Mości Chorąży Dobrodzieju" odezwał się Gubernator — "czy się godzi takie ceremonie robić z swoimi prawdziwymi i obowiązanymi sługami. Wszak to dla nas szczęście takiego gościa przyjmować. Czémże mamy mu służyć? My tylko co po obiedzie, ale natychmiast będzie chudopacholski obiadek i dla Pańskiej Wielmożności."

"Nie, nie, najpokorniej dziękuję; po dobrym śniadaniu, któreby rannym obiadem nazwać się godziło, wyjechałem ze Zborowa. To dla mnie starego wystarczy aż do wieczerzy, co ją z łaski Waszmości dostanę."

"Kochanku" rzekł Gubernator obracając się do żony "pamiętaj żeby wieczerza była godna naszego gościa, który pierwszy raz nas nawiedza, żebyś się przed nim niepowstydziła że z ciebie nicpotém gospodyni. Wasza Wielmożność niech raczy usiąść. Oto są panowie Towarzysze Zaporożcy; obaj ludzie godni, przyjaciele naszego Skarbu, a których życzliwością się szczycę. Przybyli oni do Kalnika na jarmark jutrzejszy, a oto mój syn Ezechiel, który miał szczęście być mu znanym w Zborowie, jeżeli tylko smarkacz mógł ściągnąć ku sobie uwagę Pana Chorążego."

"A jakże nie, znam — wszakże Pan Ezechiel był jednym z mężniejszych Towaryszy w Chorągwi Pana Kasztelana Sandomierskiego; przecie to kolega obozowy mojego syna, i po wyprawie Połockiej, która o bogdajby nigdy nie była nastąpiła, z nim razem był pasowany na rycerza."

"Nie z jednym tylko ale z obydwoma synami pańskimi kolegowałem," — odpowiedział Pan Ezechiel, nizko się skłoniwszy — "a z młódszym lat kilka chodziłem do szkół. Pozwól Wielmożny Chorąży zapytać siebie, gdzie się teraz znajdują ci zacni kawalerowie?"

"Jednego mam tylko syna Marcina, ten się ożenił, ma dziatki które kiedyś wychowa w bojaźni Bożej i w miłości ludzkiej, a teraz pracuje jako szlachcic stateczny na roli dziedzicznej, i tej pilnuje, pokąd, czego Boże nie daj doczekać, powołanym nie będzie do Pospolitego ruszenia."

"A Pan Kaźmierz, ów rycerz niezwalczony, któremu we władaniu kopją i szablą, ledwo Pan Samuel mógł sprostać."

"Daleko Panu Kaźmierzowi do Pana Samuela" odezwał się Zaporożec jednooki, ale po rusku.

Pan Ezechiel spójrzał pogardliwie na interlokutora, poczém przedłużając rozmowę: "Przebacz Panie Chorąży Dobrodzieju, że o moim najdroższym przyjacielu śmiem go pytać — w jakich stronach dopiero się znajduje."

"Niewiem" odpowiedział starzec z głębokiém westchnieniem — "jużem powiedział że jednego mam tylko syna, drugi. . . . . Niech się dzieje święta wola Boża. Jaki los mojego pana spotkał, taki doświadcza jego najdawniejszy sługa. I Pan Samuel, i mój niegdyś Kaźmierz, od kilku lat uciekli razem z rodzicielskiego domu. Zresztą, co mam myśleć o osobistych przygodach, kiedy nieszczęścia publiczne, na nas jak grad rzęsisty spadły. Tak, tak, my słudzy stracili Pana, Senat przewodnika, Korona i Litwa, ojca."

"Jak to?" odezwał się Gubernator.

"Nieinaczej, Knyszyn i Zborow okryły się kirem; piąty tydzień jak skończył dni swoje Zygmunt August. Zszedł ten wielki Król, nie zostawując ani potomka, ani nawet blizkiego krewnego. Pierwsze to bezkrólewie w którém przewidzieć nie można, czyimi będziemy poddanymi. Panowie Rady długo taili to nieszczęście przed narodem, oddalając wojnę domową, a może i rozpadnięcie Rzeczypospolitej; ale Panu Krakowskiemu natychmiast po śmierci Króla wyprawiono umyślnego który mu doniósł o wszystkiém, a w krótce potém i synowie jego przybyli. Ale jak się o tém nieszczęściu dowiedział Pan Krakowski, dawna jego niemoc się wzmogła, i od czterech dni zaniósł Królowi i na tamten świat służbę nieskażoną."

"Nasz Pan umarł!" krzyknął Gubernator, załamując ręce.

"Umarł na ręku moim, Mości Panie Zdora, a ja dziesięciu laty od niego starszy, musiałem go przeżyć. Ale to też to było przez pięć ostatnich dni jego śmiertelnego żywota! Wszyscy synowie otaczali jego łoże; mówię wszyscy, bo Pana Samuela mam ledwo że nie za przepadłego; a jednak Pan Krakowski umierając najwięcej był im zajęty. Błogosławił go pokilkakrótnie, i często powtarzał: «To mi był najmilszy syn, a że ja najniegodziwszy grzesznik, sprawiedliwy Bóg zawsze mnie w nim najwięcej dotykał.» Sprowadził do zamku dwóch jezuitów ze Lwowa, i w ich rękach, a w przytomności naszej, rewokował swoje nowinki. Głośno wyrzekł: 'Wracam na łono ojczystego Kościoła, który byłem opuścił, nie z istotnego przekonania, ale ze swawoli, z dumy, z łakomstwa, żeby być głową potężnej

partji, żeby się ciągle targować z moim panem, a tém wywyższać dom mój, nad wszystkie szlacheckie domy. Nigdy nie pokładałem nadziei mojego zbawienia na niemieckiej nauce. I lubo byłem dyssydentem, nie odganiałem nigdy od siebie sług wierzących po dawnemu, bo zawsze bałem się umierać między takimi, coby xiędza do mnie niedopuścili. I waści Panie Mroczku zawsze miłowałem pomimo różności naszych zdań. Kiedy waść z nieboszczką moją żoną, odmawialiście koronkę, ja z was drwiłem, a teraz przyznaję żeście mieli rozum, a ja byłem głupi. A choć źle żyłem, że nie tracę nadziei w miłosierdziu Bożym, to przypisuję jedynie modlitwóm mojej żony; bo to była święta za życia kobieta: matka szesnaściorga dzieci: a gdzie wiele dzieci, tam wiele błogosławieństwa.'

"A my wszyscy płakali: ryk był w całym Zborowie. Nikt nie jest bez grzechów, ale to był dobry pan i sprawiedliwy. Daj mnie Boże tak umierać jak on. Bo to pokilkokrótnie się spowiadał: a z jaką skruchą pożywał ciało i krew Pańskie; a z jaką przytomnością przyjął oleje święte; jak czule nas przepraszał za zgorszenia jakieśmy mieć mogli z jego spraw. Jeszcze wigilią śmierci swojej mówił synom: 'To napróżno: ja was niesklonię wszystkich żebyście wrócili do starej wiary. Bo zwłaszcza tobie Panie Marcinie, jako Marszałkowi Wielkiemu Koronnemu, bardzo wygodnie w czasie bezkrólewia stanąć jako naczelnik silnej partji dyssydentów, żeby się dobrze potargować z Elektem. To będziecie robili, co ja kiedyś robiłem; daj wam Boże żebyście przynajmniej jak ja skończyli. Ale zaklinam was na śmiertelnej pościeli żebyście niedopuszczali by dyssydent nad wami panował, bo biada domowi który się pierwszy targnie na prawo kardynalne narodu. Wszak wy wiecie jak o tym trzymał mój srodze wielki przyjaciel i swat—Xiążę Mikołaj Radziwił, Wojewoda i Hetman, ów zdobywca Inflant. Król był tak zapadł przed laty na zdrowiu, że już byli o nim zwątpili. A ja mowię Xięciu: a nuż nieszczęścia, Król niezostawi potomka, czy by niedobrze wtedy zaprosić z Królewca jego siostrzeńca. Uchowaj Boże, odpowiedział Xiążę. Król Rzeczypospolitej powinien być Papieżnikiem. Bo taki jeśli zechce szarpnąć nasze wolności, przysięgą swoją stwierdzone, to chybo jeden Papież go od tej przysięgi rozgrzeszy, a jeżeli który z naszych, to sam siebie rozgrzeszy. Ja mu okazał podziw, że tak zakuty jak on kalwin, to mówi. A on mnie na to: mój miły Panie Marcinie, Bog świadek żem prawdy szukał, ale moi ministrowie tak mnie obałamucili, że już dziś sam niewiem w co wierzę. I choć widzę że Jezuici moich synów wabią, nic na to nie mówię. bo mi teraz wszystko jedno.—' Potém powiedział im: 'O to Pan Mroczek ma u siebie złożony mój testament już od dwóch lat sporządzony, a taki sam zostaje u Xięcia Krzysztofa Radziwiła, teraźniejszego Wojewody Wileńskiego. Tam przeczytacie wolą moją, i ją spełnicie. Żadnemu z was krzywdy nie będzie. Wniosek mojej żony wam oddałem, i wiele ze swojego. Całkowita moja ojcowizna Zborów; a inne dobra sam ponabywałem. Wy to po mnie odziedziczycie, a może legata na klasztory i kościoły, które w kodycyllu znajdziecie, i pamięć o moich wiernych sługach w testamencie umieszczona, was niezubożeją. Wy wszyscy już teraz możni, jeden tylko Samuel niewydzielony; Bóg wie gdzie się teraz obraca."

Po tém powiedzał o Samuelu: 'Samuelu, rozdarłeś moje serce, aleś zawsze moim dzieckiem; błogosławię ciebie, odpuszczam tobie urazę, i tę niewdzięczność za moje do ciebie przywiązanie. I ty po mnie swoją należytaść odbierzesz, byleś jej na dobre używał.' Taki to był czuły ojciec Mospanie Zdora, a Pan Samuel—jak to dom rodzicielski opuszczać kryjomo, jakby jaki złodziej."

Tu się znowu do dyskursu wmieszał Zaporożec, ale zawsze po rusku: "A jużci trudno było Panu Samuelowi nie uciekać, kiedy go ojciec przymuszał żenić się z osobą jemu niemiłą."

"A jak to panowie o wszystkiem wiecie' odpowiedział Pan Mroczek."

"Nic dziwnego Wielmożny Panie" odrzekł Attaman. "Z całego świata mamy gości na Siczy, a że my ani piśmienni, ani czytelni, więc kiedy nie wojujemy, cała nasza pociecha słuchać co ludzie o ludziach mówią."

"Jakkolwiek bądź" przedłużył Pan Mroczek, "poczciwy syn w postanowieniu swoim na radzie ojca polega, bo któż lepiej od ojca życzyć może; a jeszcze tak dobrego ojca. Pan Krakowski co godzinę spodziewając się że stanie przed Bogiem, kiedy grzechy swoje głośno wyznawał, i w tedy nawet wspominał Pana Samuela. Nigdy nie zapomnę słów jego:

'Grzech rzecze, najwięcej ciężący na moim sumieniu, bo wynagrodzonym być niemoże, jest zabójstwo Xięcia Dymitra Sanguszki, który z mojej ręki poległ, na Szląsku. Jako opiekun Xiężniczki Halszki w obliczu prawa wymówiony jestem, że na nim spełniłem wyrok Królewski. Ale czy zdołam się tém wymówić przed Bogiem, który wie dobrze że nie miłość prawa, mnie do tego czynu pobudziła, ale żądza ożenienia, którego z synów moich z najbogatszą dziedziczką w całym narodzie. Ja ją przeznaczałem dla mojego Samuela. Oby za moje przewinienie sprawiedliwość Boska. na nim się nie spełniła. Mój Panie Mroczku, rzekł do mnie. zaklinam WPana, żebyś zaraz po mojej śmierci, starał się go odszukać, może on gdzieś się tuła nieborak, jak marnotrawny syn Ewangelii. Ach czemuż przed śmiercią nie mogę go przytulić do rodzicielskiego łona.' I łzy mu się puściły z powiek....

(Dok. nast.)

Позволяется печатать. 16 Октября 1847 года. *Ценсоръ И. Срезневскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.